

Biuletyn Informacyjny

TRAKT

Miesięcznik Fundacji Polskich Niewidomych i Słabo Widzących "Trakt"
Rok II Nr 11(18)/06

REDAKTOR NACZELNY:

Stanisław Kotowski

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

przewodniczący - Tadeusz Majewski
członkowie - Michał Dębiec, Katarzyna Link,
Hanna Pasterny, Czesław Ślusarczyk, Jacek Zadrożny

Adres redakcji:

ul. Spiska 16, pokój nr 2
02-302 Warszawa
0-501-239-769
e-mail: st.k@neostrada.pl
www.niewidomi.trakt.org.pl

Spis treści

1. Słowo do Czytelników
2. Komisja proponuje
3. Stanisław Kotowski - Ruch niewidomych wczoraj, dzisiaj i jutro (cz. 5)
4. Z dyskusyjnej listy
5. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Kontakty z ludźmi widzącymi
6. Niewidomi walczą o warsztat
7. Komentarz redakcji
8. Zofia Krzemkowska - Biblioteki a potrzeby czytelnicze starzejącego się społeczeństwa
9. To i owo
10. Bogusław Witek - "W góry, miły bracie!"
11. Stary Kocur - Z całą powagą - Ech ci ludzie!
12. Forum czytelników
13. Warunki prenumeraty

1. Słowo do Czytelników

Biada narodom, które kochają więcej wolność niż
ojczyznę!

(Henryk Sienkiewicz)

Szanowni Państwo!

W dniu 11 grudnia br. odbędzie się krajowy nadzwyczajny zjazd delegatów PZN. Polecamy pozycje, które wiążą się bezpośrednio z działalnością Związku, tj.: "Komisja proponuje", "Ruch niewidomych wczoraj, dzisiaj i jutro" Stanisława Kotowskiego oraz "Z całą powagą" Starego Kocura. Pozycje te szczególnie polecamy delegatom na Zjazd.

Zapraszamy na łamy naszego miesięcznika. Honorariów nie wypłacamy, ale zapewniamy swobodę wypowiedzi. To też jest coś warte.

Zapraszamy do podzielenia się swoimi przemyśleniami, do zapoznania Czytelników z Państwa poglądami, które gdzie indziej nie mogą być opublikowane, napisania o swoich doświadczeniach, sprawdzenia się w publicystyce. Stawiamy tylko jeden warunek - wypowiedź musi dotyczyć problematyki naszego środowiska.

Życzymy zachowania dobrego humoru, dobrego samopoczucia, optymizmu, a delegatom również dobrych decyzji.

Redakcja

aaa

2. Komisja proponuje

W marcu br. ZG PZN powołał komisję statutową zlecając jej przygotowanie zmian statutu. W "Pochodni" z kwietnia br. w rubryce "Z obrad Prezydium i Plenum" czytamy:

"Plenum Zarządu Głównego podczas dyskusji uznało, że tak ważny dokument, jakim jest statut, nie powinien czekać na nowelizację jeszcze dwa lata, czyli do końca bieżącej kadencji. Postanowiono, iż należy spokojnie przygotować jego nowelizację i uchwalić nowy statut w trybie zjazdu nadzwyczajnego. W tym celu powołano komisję statutową, w której skład wchodzi doświadczeni działacze i pracownicy Biura ZG w osobach: Jerzy Deja - dyrektor okręgu kujawsko-pomorskiego, Zdzisława Krupa - główna księgowa, Tadeusz Malawski - przewodniczący okręgu dolnośląskiego, Małgorzata Pacholec - dyrektor Związku, Ewa Redzimska - przewodnicząca okręgu pomorskiego, Antoni Szczuciński - przewodniczący koła z okręgu śląskiego, Elżbieta Więckowska - specjalista do spraw samorządowo-organizacyjnych w Biurze ZG. Zespół ten pracować będzie w konsultacji z radcą prawnym ZG".

Komisja zadanie swoje wykonała, opracowując ponad sto poprawek statutu, w tym kilkanaście propozycji ma charakter alternatywny. Zarząd Główny na plenarnym posiedzeniu w dniu 25 października br. przyjął część zaproponowanych zmian. Tak więc staną się one przedmiotem obrad Zjazdu.

W tym miejscu należy dodać, że nasze analizy i propozycje nie przydały się na nic. Proponowane zmiany nie mają charakteru rewolucyjnego.

Mimo zapowiedzi pilnej potrzeby zmian, analiza przygotowanych propozycji wprawia w zdumienie. Nieodparcie nasuwają się pytania: Po co ten Zjazd? Czy proponowane zmiany nie

mogłyby poczekać jeszcze 15 miesięcy do zwyczajnego zjazdu? Po co wydawać kilkanaście tysięcy złotych na mało istotne zmiany? Komu i do czego są one potrzebne?

Z całą pewnością, zmiany te nie będą miały żadnego znaczenia dla członków Związku i nie podniosą jego atrakcyjności. Być może, niektóre z nich są niezbędne, ale na podstawie dokumentu przygotowanego przez komisję nie można ocenić, dlaczego.

Największe zmiany dotyczą działalności gospodarczej Związku i działalności jako organizacji pożytku publicznego. Z przygotowanych propozycji jednak nie można zorientować się, do czego one zmierzają, czy są konieczne, nakazane, wymagane, czy potrzebne komuś do niejasnych celów. To, że jakieś fragmenty tekstu zostały wykreślone, a inne dodane bez uzasadnienia, nie daje podstaw oceny ich zasadności.

Władze Związku będą musiały dokładnie sprawę tę wyjaśnić delegatom. Inaczej nie będą wiedzieli, co i dlaczego mają uchwalać.

W celach działalności Związku jest sporo proponowanych zmian. Żadna z nich, jak się wydaje, nie wymaga aż nadzwyczajnego zjazdu. Każda mogłaby poczekać do zjazdu zwyczajnego. Ich wprowadzenie nie będzie bowiem miało istotnego wpływu na działalność Związku.

Zrozumiałe, chociaż również mało znaczące i nie wymagające tak wielkiego pośpiechu, są zmiany dotyczące wyboru władz Związku.

Czy przyjęcie zasady, że przewodniczący zarządów kół są członkami zarządów okręgów, nie mogłoby poczekać do zjazdu zwyczajnego? Wystarczyłoby zaapelować do zebrań sprawozdawczo-wyborczych, żeby do zarządów okręgów wybierały przewodniczących swoich zarządów. Jeżeli nawet 10 proc. zebrań nie posłuchałoby tego apelu, i tak nieszczęścia by nie było.

Tak samo propozycja, że dyrektorzy okręgów mogą być członkami ZG również nie jest najpilniejszym rozwiązaniem, które należy wprowadzać w nadzwyczajnym trybie. To samo dotyczy propozycji wprowadzenia urzędujących przewodniczących zarządów.

Są też propozycje, które są niezrozumiałe. I tak proponuje się, żeby sekretarzami okręgów i sekretarzem generalnym mogli być nadzwyczajni członkowie. Komu tak bardzo zależy i dlaczego, żeby do władz PZN-u wprowadzać osoby widzące? Na szczęście ZG PZN poprawkę tę odrzucił.

Można również znaleźć propozycje, które są albo pomyłką, albo przemyślanym sposobem na zatrudnianie widzących dyrektorów okręgów PZN i dyrektora Związku. Według propozycji komisji zachowana zostaje zasada, w myśl której stanowiska te mogą zajmować wyłącznie członkowie zwyczajni. Jednocześnie proponuje się, żeby sekretarzem mógł być również członek nadzwyczajny, czyli osoba widząca. Proponuje się też, żeby sekretarz mógł być dyrektorem. Który więc zapis miałby przesądzać sprawę? Czy jednak nie chodzi tu o to, żeby nadzwyczajni członkowie, czyli osoby widzące, mogły być zatrudniane na stanowiskach dyrektorów okręgów i dyrektora Związku? Jak się dowiedzieliśmy, poprawka ta również została odrzucona. Jednak fakt zgłaszania tego rodzaju propozycji musi budzić niepokój.

Warto zastanowić się, nad celowością drobnych zmian i zwoływania w tym celu nadzwyczajnego zjazdu. Żadne kosmetyczne, redakcyjne, językowe i niejasne zmiany nie poprawią jakości pracy Związku. Po co więc wydawać pieniądze na ich wprowadzanie? Na pytanie to powinni odpowiedzieć sobie delegaci na krajowy zjazd PZN.

3. Stanisław Kotowski - Ruch niewidomych wczoraj, dzisiaj i jutro (cz. 5)

Władze Związku

Niezmiernie ważnym zagadnieniem jest odpowiedni program działalności. Musi on odpowiadać członkom Związku i musi być realny. Pogodzenie tych dwóch elementów nie jest łatwe. Ale chyba jeszcze trudniejszym zadaniem jest wybór osób, które będą program ten realizowały. Monteskiusz powiedział: "Nie pytam się, jakie są prawa, ale jacy są sędziowie".

Jakich więc mamy członków władz PZN-u i jak ich wybieramy? Jak tworzymy programy na kolejne kadencje?

System władzy

Obecnie w Polskim Związku Niewidomych mamy system przedstawicielski. W kołach wybierani są członkowie zarządów okręgów, a w okręgach członkowie Zarządu Głównego. Dodatkowo przez odpowiednie zjazdy wybierani są członkowie prezydiów zarządów. Jest to system bardzo nieefektywny.

Po pierwsze gremia decyzyjne są zbyt liczne. Organizacja ich pracy jest trudna i kosztowna. Dotyczy to w szczególności naczelnych władz Związku. Zarząd Główny składa się z 38 członków. Gremium to spotyka się trzy razy na rok, w tym raz lub dwa z noclegami. Nie trzeba być wybitnym matematykiem, by wiedzieć, że koszty są znaczne. Poza tym działa Prezydium Zarządu Głównego. Składa się ono z sześciu osób i spotyka co najmniej 10 razy w roku. Koszt funkcjonowania Zarządu Głównego i jego Prezydium wynosi kilkadziesiąt tysięcy złotych rocznie. Czy rzeczywiście jest to konieczne?

Po drugie i znacznie ważniejsze - Zarząd Główny nie spełnia swojej funkcji, nie sprawuje rzeczywistych rządów, samodzielnie nie podejmuje istotnych problemów i istotnych decyzji. Członkowie Zarządu Głównego najczęściej nie czują się odpowiedzialni za Związek. Często ważniejsze dla nich są układy koleżeńskie niż dobro ogólne. Wielu nie orientuje się w aktualnej i ogólnej problematyce Związku i nie chce się orientować. Wielu uważa, że za wszystko odpowiada Prezydium ZG, przewodniczący ZG, a najchętniej i najczęściej, że pracownicy biura ZG.

Zarząd Główny czasami ożywia się i zaczyna działać. Są to jednak bardzo rzadkie momenty. Na ogół jednak jest potulny wobec Prezydium i przewodniczącego ZG.

Podobnie sprawa wygląda w okręgach. Tam również zarządy często pełnią funkcje dekoracyjne, a nie decyzyjne.

Powyższe stwierdzenia odnoszą się do stanu faktycznego, a nie do zapisów statutowych. Według prawa na zarządach ciąży poważne obowiązki. W praktyce jednak nie wykorzystują one tych uprawnień i w obecnej formie, moim zdaniem, są całkowicie zbędne.

Uważam, że należy odejść od systemu przedstawicielskiego. Zarządy kół powinny być wybierane tak, jak jest obecnie, przez zebrania sprawozdawczo-wyborcze, zarządy okręgów - przez okręgowe zjazdy, a Zarząd Główny - przez krajowe zjazdy delegatów. Umożliwi to wybranie najlepszych osób, niezależnie od miejsca ich zamieszkania i sprawi, że osoby te będą czuły się bardziej odpowiedzialne. Będą bowiem rozliczane przez organ, który ich wybrał. Obecnie wybierani są przez zebrania sprawozdawczo-wyborcze kół, a rozliczani przez okręgowe zjazdy, członkowie ZG natomiast wybierani przez okręgowe zjazdy, a rozliczani przez krajowy zjazd.

Wnioskuje również o likwidację prezydiów zarządów okręgów i Prezydium ZG. Proponuję zmniejszenie liczby zarządów okręgów i Zarządu Głównego. Uważam, że ZG powinien

liczyć np. od dziewięciu do jedenastu członków. Tak pomniejszony zarząd działałby jako całość bez prezydium. Spotykałby się osiem do dziesięciu razy w ciągu roku i podejmował wszystkie decyzje o charakterze programowym, strategicznym i nadzorczym.

Proponuję też zwiększenie kompetencji i odpowiedzialności dyrektora Związku oraz dyrektorów okręgów. Powinni oni mieć prawo podejmowania wszystkich decyzji wynikających z bieżącego zarządzania.

Myślę, że takie określenie zadań i możliwości działania byłoby bardziej efektywne, bardziej przejrzyste i tańsze.

Wybory władz Związku

Skupię się na wyborach do centralnych władz Związku. W okręgach sprawy te wyglądają nieco inaczej, lecz wcale nie lepiej, a w kołach jeszcze inaczej. Zaczniemy więc od władz centralnych. Na tej podstawie można będzie przemyśleć wybory do władz kół i okręgów.

1. Podstawą wszelkich wyborów jest ocena ustępujących władz i poszczególnych ich członków. Władze te bowiem jako całość mogły pracować dobrze albo źle. W ich składzie mogli działać członkowie, którzy stanowili siłę napędową i tacy, którzy nie wnosili lub wręcz wszystko utrudniali. I już na tym etapie delegaci na krajowe zjazdy nie mają podstaw do dokonywania ocen, nie licząc plotek, propagandy szeptanej, pomówień i wiary w uczciwość i mądrość swoich prezesów lub dyrektorów okręgów. Przez całą kadencję nie mogli dowiedzieć się, jakie stanowisko zajmują poszczególni członkowie Prezydium ZG i przedstawiciele okręgów w ZG, których wcześniej wybrali. Może się zdarzyć, i się zdarza, że jakiś członek ZG PZN, zamiast aktywnie uczestniczyć w posiedzeniach, działa niemal wyłącznie w kuluarach, przy alkoholu i niemal nie trzeźwieje. Jego wyborcy jednak nigdy się o tym nie dowiedzą, chyba że z plotek. Plotki jednak mają to do siebie, że mogą być prawdziwe lub nie i nie dają osobom, których dotyczą, możliwości wyjaśnień i obrony. Jeżeli więc są prawdziwe - w porządku. Jeżeli nie - wyrządzają wielką krzywdę oczernianym osobom i całemu Związkowi.
2. Informacje na podobne tematy powinna przekazywać prasa związkowa. Powinna, ale nie przekazuje i nie może przekazywać. Knebel jest tak dokładny i tak zaciśnięty, że z jej "ust" żadne słowo nieprawomyślne wydostać się nie może.

W tej sytuacji, oceny ustępujących władz i poszczególnych ich członków dokonują osoby znaczące z poszczególnych okręgów. Wspólne stanowisko ustalają w wąskich gronach, w tajemnicy, kierując się własnymi ambicjami, źle pojętym koleżeństwem, lokalnymi i własnymi interesami i interesikami, a niekoniecznie dobrem Związku jako całości. A delegaci? Najczęściej głosują tak, jak ich szefowie wcześniej ustalili i nakazali.

Ocena ustępujących władz nie ma więc rzetelnych podstaw, nie wynika z rzeczywistej znajomości wkładu pracy poszczególnych osób i jest co najmniej problematyczna.

To samo dotyczy oceny kandydatów do władz, zwłaszcza do Prezydium ZG oraz przewodniczącego GKR. Pozostali mniej się liczą i mniejszą uwagę poświęcają im delegaci.

Zdarza się, że zwalczające się strony "wykrwawia" się w bojach o swoich kandydatów i pozostanie im tylko tyle sił, by zwalczyć tych, którzy rządzą dotąd. W rezultacie władzę mogą objąć osoby przypadkowe, bez doświadczenia i bez odpowiedniej znajomości problematyki.

3. Ważnym celem krajowych zjazdów jest uchwalenie programu działania na czteroletnią kadencję. Delegaci jednak skupiają się najczęściej na walkach frakcyjnych i programowi nie poświęcają należytej uwagi, niekiedy najmniejszej uwagi. Trzeba przyznać, że poniekąd mają rację. Projekt programu bowiem przygotowują ustępujące władze, a realizować go mają nowe

władze, które nie miały wpływu na jego kształt, cele, środki i zadania. Nie warto więc się nim zajmować i przejmować.

Oczywiście, że nie powinno tak być, ale tak jest. Dyskusja programowa jest zwykle na żenująco niskim poziomie i najczęściej nic do programu nie wnosi.

Jak usprawnić wybór władz Związku, uchwalanie programów i kontrolę ich realizacji?

Jak już wspomniałem, wybór naczelnych władz Związku jest często przypadkowy. Jeszcze o funkcję przewodniczącego Zarządu Głównego i przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej toczy się jakaś walka, najczęściej w postaci zakulisowych uzgodnień i propagandy szeptanej, ale jakaś tam walka o władzę jest. Wyborami członków Prezydium ZG jest już znacznie mniejsze zainteresowanie, z wyborem członków GKR prawie żadne, a o Sądzie Koleżeńskim - szkoda nawet wspominać.

Takie wybory mogą być tylko w interesie osób znaczących, najczęściej reprezentujących interesy niektórych okręgów. Nie pozwalają natomiast na świadome wyłanianie władz składających się z najlepszych osób.

Proponuję do statutu wprowadzić zapis, że kampania wyborcza do naczelnych władz Związku rozpoczyna się 12 miesięcy przed Krajowym Zjazdem Delegatów. Żeby zbyt długo nie wydłużać artykułu, przyjmę, że Prezydium ZG zostało zlikwidowane i Krajowy Zjazd wybiera cały dziewięcio- lub jedenastoosobowy Zarząd Główny i skupię się na jego wyborze. Jeżeli idea ta znajdzie uznanie, wówczas będzie można opracować odpowiednie zapisy statutowe odnoszące się do pozostałych władz naczelnych Związku.

Dwanaście miesięcy przed terminem zjazdu powinni być zgłoszeni kandydaci na funkcję przewodniczącego ZG, wiceprzewodniczącego, sekretarza generalnego i pozostałych członków ZG. Należałoby tu przyjąć zasadę, że kandydatów zgłaszają grupy członków Związku, np. masażyści, osoby zatrudnione na otwartym rynku pracy, młodzież, okręgi PZN i sami kandydaci. W tym ostatnim przypadku, zgłoszenie powinno być poparte podpisami, np. stu lub trzystu członków z kilku różnych kół. Ustalenie liczby członków i liczby kół wymaga konsultacji, dlatego tylko sygnalizuję tę metodę zgłaszania kandydatów.

Kandydaci do ZG opracowują swoje programy działania Związku na następną kadencję, dokonują krytycznej oceny dotychczasowych władz i publikują na łamach "Pochodni".

"Pochodnia" ma obowiązek publikowania wszystkich krytycznych ocen tych programów dokonywanych przez pozostałych kandydatów, przez aktualne władze naczelne i okręgowe oraz przez publicystów.

Dyskusja na łamach środowiskowej prasy toczy się aż do zjazdu. Mogą też być wydawane broszury i inne materiały popularyzujące programy poszczególnych kandydatów. Zjazd kończy tę dyskusję i na jej podstawie, wybiera przewodniczącego ZG i pozostałych członków.

Po takim przygotowaniu, delegaci będą mogli świadomie wybierać. Od osób wybranych będzie można również wymagać rozliczenia się z ich programów.

Z pewnością nie jest to idealne rozwiązanie, ale również z pewnością, lepsze od dotychczasowej praktyki.

Podobnie należałoby wybierać Główną Komisję Rewizyjną. Obawiam się jednak, że byłoby to trudne. Dlatego być może, tylko przewodniczącego należałoby wybierać na podstawie jego wizji czuwania nad prawidłową działalnością Zarządu Głównego i całego Związku.

Wewnętrzna kontrola jest zagadnieniem niezmiernie ważnym, lecz i trudnym. Przewodniczący komisji rewizyjnej i jej członkowie bardzo łatwo wchodzą w układy koleżeńskie, uzależniają się od jakichś korzyści osobistych i raczej pełnią funkcję dodatkowych

członków organów zarządzających. Zdarza się też, że podejmują totalną krytykę, doszukują się Bóg wie czego i wydają mnóstwo zaleceń.

Jedno i drugie jest niekorzystne. W rezultacie, komisje rewizyjne bardzo często niewłaściwie pełnią swoją rolę.

Kontrolna rola prasy

Jedyną skuteczną formą kontroli wewnętrznej jest kontrola sprawowana przez ogół danej społeczności. Ogółu bowiem nie można skorumpować, przekupić, zjednać obietnicami bez pokrycia.

Żeby jednak ogół członków PZN-u mógł sprawować władzę kontrolną nad wybieralnymi władzami, musi mieć rzetelne informacje dotyczące ich działalności. Działalność władz musi być jawna i przejrzysta.

Jawność i przejrzystość działalności może zapewnić tylko niezależna prasa. W środowisku naszym prasa taka nie działa. "Pochodnia" w stu procentach zależna jest od władz PZN-u. "BIT" zależny nie jest, ale nie ma dostępu do pełnych informacji. Dlatego tylko częściowo może pełnić funkcję kontrolną. Prasa nazywana jest czwartą władzą. W naszym środowisku władzy takiej brakuje.

Wnioskuje, by do statutu PZN-u wprowadzić zapis, że obrady władz Związku są jawne i mogą je obserwować dziennikarze prasy środowiskowej bez żadnych ograniczeń.

Tylko taka regulacja może spowodować, że członkowie wybieralnych władz Związku będą liczyli się z wyborcami, że wyborcy będą mieli niezależne informacje i będą mogli oceniać działalność władz jako całości oraz poszczególnych ich członków.

Bez proponowanego zapisu w statucie, nie można oczekiwać poprawy stylu zarządzania Związkiem i wypracowania nowej formuły jego działalności.

aaa

4. Z dyskusyjnej listy

Na liście dyskusyjnej PZN-u znaleźliśmy ciekawą dyskusję. A oto ona.

Mariusz - Czy ktoś z Was zechciałby się ze mną podzielić swoimi odczuciami na trudny dla mnie temat? Otóż jadę na obóz integracyjny ze studentami. Sam jestem jednym z nich, a oprócz tego jestem całkowicie niewidomy. W związku z tym wyjazdem rodzi się we mnie sporo obaw, jak zostaną przyjęty przez grupę widzących koleżanek i kolegów. Nie widzę od trzeciego roku życia, do podstawówki chodziłem w zamkniętym ośrodku, kończyłem masowe liceum, a teraz od paru lat studiuje na uniwersytecie. Mimo upływu wielu lat od wyjścia z ośrodka dla niewidomych, borykam się z problemem nawiązywania znajomości z widzącymi. Chodzą mi po głowie myśli, że jestem inny niż oni, że jestem gorszy. Proszę o podzielenie się doświadczeniami w tej kwestii.

Bardzo potrzebuję poznać czyjeś zdanie, gdyż może to pomóc mi pozbyć się barier, które nie pozwalają swobodnie czuć się wśród widzących i nawiązywać z nimi znajomości.

Krzysztof - Wielu niewidomych po ośrodkach - choć nie tylko - ma obawy. Wielu czuje się gorszymi itp.

Myślę, że najistotniejsze jest to, by być otwartym na ludzi i nie odstawać. Mnie, gdy wyszedłem ze szkoły podstawowej na Tynieckiej w Krakowie i poszedłem do masowego liceum,

bardzo pomogło właśnie to, że byłem otwarty. Nie mówię, że nie miałem obaw, ale gdy mnie poproszono bym zademonstrował, jak sobie radzę, to się nie obrażałem. Ważne jest też to, by na siłę nie pokazywać, że jesteśmy inni "innością zachowań", wynikających z wady wzroku. Trzeba starać się uczestniczyć w życiu towarzyskim, bo tak naprawdę ono decyduje o znajomościach. Trzeba starać się być "normalnym".

Bartek - Bracie, nie myśl o takich sprawach. Po prostu jedź na spotkanie, integruj się, bądź sobą, nie zadreńczaj się. Będzie dobrze, gwarantuję.

Jacek - Jestem również osobą niewidomą. Podstawówkę kończyłem w ośrodku w Owińskach koło Poznania, natomiast liceum - masowe. Wtedy zaczęła się przygoda z widzącymi. Wszyscy, począwszy od dyrektora, przez nauczycieli i kolegów, nie traktowali mnie po macoszemu. Uczestniczyłem w życiu klasy, a także w życiu towarzyskim. Wywiązała się także pierwsza miłość. Była to osoba widząca. Nie trwała zbyt długo, jednak z nawiązywaniem kontaktów z osobami widzącymi nie miałem problemu. Po maturze ukończyłem studium stroicielei i poszukuję pracy. Traf chciał, że trafiłem na szkolenie "zielone światło". Poznałem tu moją serdeczną przyjaciółkę, która jest osobą widzącą.

Marysia - Przede wszystkim zachowaj spokój, nie przejmuj się ponad miarę, bo nie ma czym. Każdy na początku będzie zajęty sobą, powoli wyklarują się podgrupki. Na pewno masz jakieś zainteresowania, umiesz coś fajnie robić - jeśli śpiewasz z gitarą, weź ją koniecznie, zrobisz furorę. Pokaż się z tej ciekawszej strony, a nie wycofuj się. Zostaw sprawy, niech potoczą się same, nie spinaj się i nie usztywniaj. Na pewno będzie dobrze, daj znać, jak to wszystko poszło.

Trzymam kciuki, powodzenia.

Wojciech - Uwier w siebie, na razie troszeczkę, daj się ponieść radości, nie obrażaj się na niezrozumienie ze strony innych, bądź otwarty i nastawiony przyjaźnie. Nie zrażaj się, jeśli przypadkiem jeszcze tym razem Ci nie wyjdzie.

Krystyna - Czasy, kiedy niewidomi nie wychodzili z domów dawno minęły. Obecnie społeczeństwo inaczej traktuje niepełnosprawnych. Bądź otwarty, nie zrażaj się i baw się dobrze.

Marcin - Mariuszu, jak się boisz, to po co jedziesz? Ja tam się bym na twoim miejscu nie pchał. Ja, jak zapewne wiesz, nie boję się takich wyjazdów. Teraz jadę do Wiednia na mecz Legii i mam nadzieję, że będzie fajnie.

Fandango - A cóż to za odpowiedź koledze.

Mariusz - Jedź na ten obóz i jeśli ustawisz się pozytywnie, z uśmiechem i przyjaźnie wyciągniętą dłonią do powitania, wszystko będzie w najlepszym porządku. Myślę, że nie masz wyboru. Tylko pozytywne nastawienie do ludzi może ci pomóc w czasie studiów. Nie pokazuj ewentualnego lęku. Jeżeli nawet przydarzy się coś niemiłego, to przecież w dużej grupie zawsze znajdzie się ktoś, kto pomoże.

Rafał - Jeżeli ktoś po latach nauki w szkołach masowych boi się przebywać z osobami sprawnymi i ma trudności w kontaktach, do tego zwraca się o pociechę na liście dyskusyjnej, to ma zupełną rację myśląc, że jest inny. Nie zgodzę się tylko z WRRR, że jest już za późno na rozwiązanie problemu. A co do samej sprawy, to obóz integracyjny nie jest, moim zdaniem, dobrym miejscem na przełamywanie kompleksów, jeśli jedzie się samemu. Co innego, gdy jedzie się ze znajomymi.

WRRR - No właśnie. Mariusz powiedział, że uczył się w szkole masowej i studiuje od kilku lat. Skoro więc do tej pory się z tym problemem nie uporał, hm...

I tu Rafale nie zgadzam się z Tobą. Wydaje mi się, że człowiek dorosły jest już jakoś tam ukształtowany i mniej elastyczny niż dziecko i trudniej jest cokolwiek zmienić. Jeśli nawet będzie próbował coś zmienić, to tak, jakby udawał kogoś innego. Każdy człowiek ma w sobie

coś, co albo przyciąga innych, albo odpycha. On widocznie tego czegoś nie ma i założę się, że gdyby widział, też miałby problem w kontaktach z ludźmi, tylko przyczyna byłaby inna.

X - Nie zgodzę się z WRRR, że jest już za późno na rozwiązanie problemu.

Mariusz - Witajcie Listowicze i Listowiczki!

Dzięki za liczny odzew na moje pytanie. Przed wyjazdem na obóz udało mi się odczytać jedynie kilka z Waszych odpowiedzi, ale znacznie pomogły mi one przyjąć odpowiednią postawę na obozie. Ciężko było przez pierwszą część pobytu, gdyż różne czarne myśli przytłaczały mnie. Jednak w pewnym momencie coś we mnie pękło. Nie wiem jak, ale się stało. Dotarło do mnie, że to ja sam uważałem siebie za gorszego i zgodnie z zasadą projekcji wydawało mi się, że inni mają mnie za takiego. Ważne było, że razem ze mną była przyjaciółka gotowa reagować na wszelkie objawy mojego złego humoru. Mówiła, że jest inaczej niż myślę, że mogę się czuć równy z widzzącymi. I chyba poskutkowało.

Głupio się wypowiadać na takim forum, ale odczułem ulgę, przestaję się przejmować, co o mnie kto myśli, bo na szczęście w niczyich myślach nie czytam. Dzięki wszystkim, którzy włączyli się w dyskusję.

Pozdrawiam Mariusz

aaa

5. Stanisław Kotowski - Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? - Kontakty z ludźmi widzjącymi

W poprzednim odcinku pisałem o utrudnieniach występujących w rozmowach osób niewidomych z widzjącymi. Wzajemne kontakty nie ograniczają się jednak wyłącznie do rozmów.

Przypadkowe spotkania, wymiana uśmiechów, ukłon stanowią normę w kontaktach międzyludzkich. Tymczasem te proste formy zachowania sprawiają trudności niewidomym. Dopiero po nawiązaniu słownego kontaktu niewidomy może właściwie reagować, chociaż i wówczas występują ograniczenia.

Zwykłe podanie ręki, a jakże może być stresujące. Niewidomy nie widzi, czy osoba, którą spotkał, podaje mu rękę na przywitanie, czy nie. Może nie podjąć wyciągniętej ręki lub wyciągnąć swoją do osoby, która na niego nie patrzy.

Jeżeli niewidomy jest zwolennikiem tradycyjnej grzeczności i galanterii, przy powitaniu może np. mężczyznę w rękę pocałować. Pomyłka taka może nastąpić z powodu nieprawidłowego rozpoznania płci po głosie lub w sytuacji, w której wita się kilka osób. Wówczas może przypuszczać, że podana ręka należy do kobiety, gdy tymczasem może to być dziecko lub mężczyzna. Wśród niewidomych krąży dowcip, jak to w swoim gabinecie witał się niewidomy szef z niewidomym, którego przyjmował. Ich wyciągnięte ręce nie spotkały się. Niewidomy szef zwrócił się więc do sekretarki: "Pani Zosiu! Proszę nam podać rękę".

W kontaktach niewidomego z osobami widzjącymi może zdarzyć się coś podobnego. W tym przypadku przyczyny będą nieco inne i rozwiązanie problemu inne, a sytuacja bardziej deprymująca.

Na ulicach, w parkach, na alejkach osiedlowych, na korytarzach, w biurach i w podobnych miejscach spotykają się ludzie i witają się krótkim "Dzień dobry". To krótkie powitanie bardzo często stanowi wielki problem. Niewidomy nie wie, do kogo słowa te są skierowane. Nie

odpowiedzieć, jeżeli ktoś go wita - niedobrze. Odpowiedzieć, jeżeli powitanie skierowane jest do innej osoby, również źle. Mało tego, w każdej sytuacji niewidomy może nie być pewny, czy zareagował prawidłowo.

Istnieje wiele sytuacji, w których niewidomy nie orientuje się albo nie jest pewny, czy odbiera sygnały do niego kierowane i czy prawidłowo je ocenia. Może np. nie wiedzieć, czy współpasażer w przedziale kolejowym zwraca się do niego z jakąś uwagą, czy do innej osoby. Często ma trudności w ocenie, czy może włączyć się do rozmowy lub zadać pytanie. Może zdarzyć się, że zada pytanie osobie, która drzemie i zbudzi ją.

Czasami niewidomy nie wie, czy jest sam w jakimś pomieszczeniu, czy ktoś na niego patrzy. A przecież wiadomo, że zachowanie każdego człowieka jest nieco inne wśród ludzi niż zachowanie, gdy jest sam. Zdarza się, że niewidomy otrze się o coś i nie wie, czy się pobrudził. Wiadomo, że nikt z nas nie czuje się dobrze wśród ludzi w poplamionym ubraniu, zabłoconych butach, czy w stroju z czasów socjalizmu. Każdy stara się takie mankamenty usuwać. Niewidomy nie zawsze może poradzić sobie z podobnymi problemami. I jest to bardzo deprymujące.

Często niewidomy nie wie, że jest coś nie w porządku z jego strojem czy zachowaniem. Wówczas może nie przeżywa stresu, ale za to wywołuje niekorzystne reakcje otoczenia. Może się zdarzyć na przykład, że nie wie, iż jest obserwowany i zachowuje się tak, jakby był sam, wyjmując protezy oczne i przeciera je, drapie się itp.

Nie chodzi mi o opisanie wszystkich sytuacji społecznych, w których niewidomy może wyróżniać się negatywnie oraz takich, które są dla niego stresujące. Chciałem pokazać tylko, że jest bardzo dużo takich sytuacji i że są lub mogą być bardzo przykre. Ich konsekwencją może być unikanie przez niewidomych spotkań z ludźmi albo niewłaściwe oceny ich zachowań przez ludzi widzących.

Kontakty z ludźmi są najtrudniejszym zadaniem rehabilitacyjnym. Ich prawidłowy przebieg zależy bowiem od dwóch stron, od niewidomego i od osób, z którymi się spotyka. W tym miejscu należy z całą mocą powiedzieć, że obie strony popełniają błędy, często nie wiedzą, jak się mają zachowywać i często obie odpowiedzialnością za przykre sytuacje obciążają drugą stronę. Trzeba też z całą mocą podkreślić, że słabszą stroną tych kontaktów są zwykle niewidomi i to oni ponoszą konsekwencje własnych i cudzych uprzedzeń, niezręczności, nieumiejętności radzenia sobie w kontaktach.

Dodać należy, że główna odpowiedzialność za przełamywanie różnych barier w kontaktach społecznych ciąży na niewidomych. Ludzie widzący mogą przeżyć całe życie i nie spotykać niewidomych. Niewidomi natomiast muszą kontaktować się z ludźmi widzącymi na co dzień. Dlatego mają więcej możliwości opanowania odpowiednich form zachowania, gromadzenia doświadczeń i przemyśleń. Poza tym, to im kontakty te są niezbędnie potrzebne. We własnym interesie więc, muszą starać się przełamywać swoje opory, uprzedzenia i eliminować niewłaściwe formy zachowania. Muszą starać się rozumieć trudności ludzi widzących, ich brak wiedzy na temat niewidomych oraz obciążenia schematyzmem myślowym, historycznymi uwarunkowaniami oraz stereotypami osób niewidomych. Powinni wiedzieć, że najczęściej to one są przyczyną nieprawidłowych zachowań w stosunku do niewidomych, a nie zła wola. Zrozumienie tych czynników ułatwi im kontakty z ludźmi widzącymi i będzie dla nich korzystne.

6. Niewidomi walczą o warsztat

Arkadiusz Adamkowski napisał: "Komitet obrony warsztatu terapii zajęciowej przy ul. Kwiatka utworzyli jego uczestnicy - niewidomi i niedowidzący mieszkańcy miasta. Boją się, że ich placówka, jedyna tego typu, zostanie zlikwidowana. Warsztat ruszył w 1998 r. Utworzyła go działająca w Warszawie Fundacja "Praca dla Niewidomych". Do tej pory przewinęło się przez niego ok. 50 osób, kilkanaście z nich usamodzielniało się na tyle, że mogło rozpocząć pracę. Teraz jest w nim 25 uczestników w wieku od 20 do 55 lat.

W styczniu po raz pierwszy usłyszeli, że dni warsztatu mogą być policzone. Fundacja poinformowała, że przestaje finansować jego działalność równo z końcem roku. Jako powód wymieniła swoją słabą kondycję finansową (wyjaśniła, że nie stać jej na opłacanie 2 tys. zł czynszu)".

Źródło: <http://serwisy.gazeta.pl/kraj/html>

aaa

7. Komentarz redakcji

Jesteśmy zaskoczeni i zmartwieni trudnościami Warsztatu Terapii Zajęciowej w Płocku.

Warsztat ten został powołany przez Fundację "Praca dla Niewidomych" i świetnie funkcjonował. Dobrze funkcjonowała też Fundacja.

O działalności Fundacji "Praca dla Niewidomych" i warsztacie w Płocku można znaleźć co najmniej kilkanaście wzmianek i informacji na łamach "Pochodni". Fundacja w każdym miesiącu udzielała wsparcia finansowego stowarzyszeniom i instytucjom działającym na rzecz niewidomych i słabowidzących. O tej pomocy pisał regularnie "Biuletyn Informacyjny", wydawany przez PZN. W ostatnim roku wydawania "Biuletynu", tj. w 2004 r., pomoc finansowa udzielona przez Fundację wyniosła 517.966,09 zł.

Na początku 2005 r. Rada Fundacji została zreorganizowana, a Zarząd odwołany i powołany nowy.

Jak się wydaje, zmiany te miały służyć poprawie działalności Fundacji. A rezultaty są, delikatnie mówiąc, mierne.

Wypada postawić kilka pytań: Co się stało? Dlaczego Fundacja nie pracuje lepiej? Skąd te trudności? Jaki będzie jej dalszy los?

Na pytania te może zechce odpowiedzieć ktoś z kierownictwa Fundacji. Oczekuje na to wielu niewidomych i słabowidzących.

aaa

8. Zofia Krzemkowska - Biblioteki a potrzeby czytelnicze starzejącego się społeczeństwa

To temat ogólnopolskiej konferencji odbytej w dniach 18-20 września 2006 r. w Ośrodku Rehabilitacji i Szkolenia Niewidomych "Homer" w Bydgoszczy. Organizatorami byli: Biblioteka

Centralna ZG PZN i Krajowa Sekcja Chorych i Niepełnosprawnych przy Zarządzie Głównym Bibliotekarzy Polskich.

Wiele jest do zrobienia dla osób starszych w naszym kraju. Celem jest integracja pokoleń - współpraca dzieci (już przedszkolnych) i młodzieży z osobami starszymi. Trzeba tak wychowywać młodzież, aby rozumiała ich potrzeby. Jan Paweł II w liście do osób starszych napisał: "Starość może być okresem pełnowartościowym. Łączy aktywność młodych z mądrością i doświadczeniem starych".

Konferencja zgromadziła 70 uczestników, głównie dyrektorów bibliotek miejskich i wojewódzkich z całej Polski oraz osób odpowiedzialnych za zbiory specjalne, pracowników Biblioteki Centralnej ZG PZN, a także nielicznych starszych przedstawicieli czytelników, wśród których i ja się znalazłam.

Obrady prowadziła przewodnicząca Sekcji Niepełnosprawnych - Iwona Smarsz.

A oto tematyka obrad:

- Hanna Nowakowska - Rola polskich organizacji pozarządowych działających na rzecz osób starszych - Forum 50 plus, osoby starsze - informacja dotycząca strategii Unii Europejskiej i Polski,
- Julita Jakubowska - Osoby 50 plus - aktywność i edukacja,
- Dr Renata Aleksandrowicz (Uniwersytet Wrocławski) - W labiryncie, czyli człowiek stary wobec dostępu do informacji i bibliotek,
- Dr Małgorzata Fedorowicz (Toruń) - Użyteczne narzędzie do oceny dostępności do bibliotek,
- Dr Małgorzata Czerwińska - adiunkt Instytutu Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Zielonogórskiego - Twórczość literacka osób niepełnosprawnych wzrokowo na przykładzie Jana Piotra Grabowskiego i Stanisława Leona Machowiaka,
- Dr Lidia Ippoldt (Kraków - Akademia Pedagogiczna) - Rola zajęć biblioterapeutycznych w przeciwdziałaniu osamotnienia i poczucia mniejszej wartości osoby starszej,
- Franciszek Czajkowski (Toruń) - Meta biblioterapia - kilka refleksji o biblioterapii osób starszych,
- Dr Irena Borecka (Wałbrzych) - Uczestnictwo w kulturze jako forma aktywizacji psychicznej seniorów
- Barbara Appel - Książki, które pomagają żyć.

Warsztaty obejmowały trzy tematy: Portret seniora - żyć pełnią życia, Ocalić od zapomnienia, Wędrowka przez las życia.

Uczestnicy zapoznali się również z działalnością Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. dr Witolda Bełzy w Bydgoszczy oraz z formami pracy Zakładu Nagrań i Wydawnictw Związku Niewidomych. Wygłoszono też komunikaty.

Szkoda, że wśród referentów znalazła się tylko jedna osoba niewidoma, dr Małgorzata Czerwińska. W naszym gronie mamy licznych, kompetentnych, wykształconych bibliotekarzy, humanistów i absolwentów filologii polskiej, którym nie jest obca omawiana tematyka. Nie mają jednak siły przebicia i nie mogą zaistnieć. Ja np. mogłabym mówić na temat: "Rehabilitacyjna rola książki". Przez całe życie pracowałam i obcowałam z książką. Dysponuję więc odpowiednią wiedzą i doświadczeniem.

Niewidomi mogliby też opracować tematy: "Zagospodarowanie wolnego czasu" czy "Udział w kulturze jako forma aktywności". Niewidomi dysponują dużym potencjałem intelektualnym, ale nie jest on wykorzystywany dla dobra środowiska.

Konferencja dotyczyła współpracy z osobami powyżej 50 lat, a więc ostatnie lata aktywności zawodowej i trudny okres przejścia na emeryturę. Trzeba wówczas przeorganizować dotychczasowe życie, znaleźć nowy sens, kształtować pozytywny wizerunek własny. Ludzi starszych trzeba zachęcać do dalszej aktywności, przeciwdziałać ich dyskryminacji, zwłaszcza w sferze społecznej, przeciwdziałać osamotnieniu, izolacji, odkrywać drzemiące talenty.

Osoby starsze są dojrzałymi czytelnikami, z ukształtowanymi zainteresowaniami, dysponujący nadmiarem wolnego czasu, który trzeba pomóc sensownie zagospodarować. Nie do przecenienia jest tu rola bibliotekarza, który powinien być dla nich wsparciem, mieć czas na ich wysłuchiwanie, być doradcą w wyborze książki, zachęcać do odwiedzania biblioteki. Musi znać i uwzględniać skutki niepełnosprawności, jak: utrudniona, niewyraźna mowa, zapominanie, trudności w czytaniu (szukanie książek pisanych dużą czcionką), ograniczony dostęp do informacji drogą elektroniczną (konieczna pomoc), zaburzona sprawność manualna, poczucie niższej wartości - "jestem nikomu niepotrzebny".

Przy wzajemnym komunikowaniu się trzeba uwzględnić powyższe czynniki, stosując szeroko pojętą biblioterapię, o której mówiły prezenterki wygłaszające komunikaty. Do takich wniosków doszła, na podstawie badań przeprowadzonych na Dolnym Śląsku, dr Renata Aleksandrowicz.

Wygłaszanie komunikatów rozpoczęła dyrektor BC Teresa Dederko, nazywając książkę "lekarstwem dla duszy". Scharakteryzowała ona pracę Biblioteki Centralnej.

Mnie szczególnie zainteresował referat dr Małgorzaty Czerwińskiej, która przygotowuje prace habilitacyjną na temat niewidomych twórców. Na konferencji zaprezentowała jej krótki fragment dotyczący twórczości poetyckiej Jana Piotra Grabowskiego i Stanisława Leona Machowiaka. Uznała ich za profesjonalistów i wysoko oceniła ich twórczość. Znam obu panów i niektóre ich tomiki. Przychyłam się do tej oceny.

Referentka mówiła przystępnie, miłym głosem, piękną polszczyzną, płynnie, bez powtórzeń. Wykazała się przy tym bogatą wiedzą. Może być wzorem dla innych mówców.

Wydaje się, że potrzebne jest organizowanie specjalnych konferencji dla bibliotekarzy obsługujących niewidomych i organizowanie wymiany doświadczeń.

Jeśli uda się zorganizować taką konferencję, to należałoby ją poprzedzić ankietą, która zawierałaby pytania o: wiek, wykształcenie, zainteresowania czytelników, częstotliwość korzystania z biblioteki, oczekiwania pod adresem bibliotekarzy i doboru książek. Być może w przeszłości zbierano te dane, ale tylko cykliczna ich weryfikacja może prowadzić do konkretnych ustaleń. Jest to tym ważniejsze, że od pewnego czasu nasilają się protesty związane z doбором nagrywanych książek. Typujący je powinni mieć zawodowy obowiązek przeczytania ich przed nagraniem. Kierowane do okręgów oferty książek są zbyt ogólne, nie zawierają konkretów. Przeważają autorzy amerykańscy, morderstwa, wyuzdany seks, wulgaryzmy. Nie wszyscy chcą to czytać! Wśród protestujących są absolwenci filologii polskiej uniwersytetu poznańskiego i łódzkiego. Wprawdzie "Pochodnia" przeprowadziła dyskusję na ten temat, ale niczego to nie zmieniło. Proponowana narada mogłaby być kontynuacją tej dyskusji.

Gdyby do takiej narady doszło, powinni w niej uczestniczyć: bibliotekarze służący niewidomym, także ci ze zbiorów specjalnych zwykłych bibliotek. Powinni uczestniczyć również: pracownicy Biblioteki Centralnej, bibliotekarze prowadzący biblioteki przy okręgach PZN, obsługujący niewidomych w Domach Pomocy Społecznej dla Niewidomych i w ośrodkach szkolno-wychowawczych. Ważne jest, by uczestniczyli też wieloletni aktywni przedstawiciele czytelników. Chodzi o to, aby o kształcie i formach pracy bibliotek współdecydowali czytelnicy.

Program proponowanej narady nie powinien być przeładowany, gdyż pośpiech zmniejsza jej efekty. Wiem, że podobne spotkania odbywały się w przeszłości. Warto wrócić do dobrych, wypróbowanych wzorców.

Z osób niewidomych w konferencji uczestniczyła bibliotekarka prowadząca bibliotekę przy okręgu łódzkim - Wanda Nastarowicz, która mówi o sobie, że jest praktykiem.

Spośród wygłaszanych komunikatów, poza komunikatem dyrektora Teresy Dederko, zainteresowały mnie wypowiedzi: Krystyny Skiery, prowadzącej bibliotekę przy okręgu w Bydgoszczy, która mówiła w przekroju historycznym o działalności biblioteki, Ewy Samonek - pracownicy BC, która przedstawiła działalność Muzeum Tyflogicznego oraz kierownika działu książki mówionej Janiny Mazurkiewicz-Frątczak z Książnicy Pomorskiej, która w interesujący sposób przedstawiła działalność biblioteki na rzecz niewidomych i słabowidzących w Szczecinie. Korzysta z niej czterystu niewidomych i niedowidzących czytelników oraz odbywają się zajęcia literacko-teatralne.

Narada była owocna, dobrze dobrane, ciekawe tematy. Proponowano, aby na przyszłe narady zapraszać służby medyczne i przedstawicieli domów pomocy społecznej, aby jedną z narad poświęcić tylko biblioterapii.

Były też atrakcje: uroczysta kolacja, podczas której grał Marek Andraszewski - niewidomy muzyk artysta, absolwent praskiego konserwatorium oraz zwiedzanie Bydgoszczy.

Z nostalgią wspominam sympozja organizowane przez dawny Dział Tyflogiczny ZG PZN, jego kierownika Józefa Mendrunia. Wówczas uczestniczyli liczni niewidomi referenci. Materiały z tych sympozjów były publikowane. Można więc było do nich wracać. Trzeba te sympozja wznowić.

Uczestnicy konferencji podziękowali kwiatami organizatorom za jej przygotowanie i przeprowadzenie.

"Czytanie rozwija rozum młodzieży, odmładza charakter starca, uszlachetnia w chwilach samotności, daje pomoc i pocieszenie w przeciwnościach". (Cyceron)

aaa

9. To i owo

1) Nowy prezes PFRON

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych ma nowego prezesa - został nim Andrzej Sochaj. 24 października br. Anna Kalata, Minister Pracy i Polityki Społecznej powierzyła mu obowiązki prezesa Funduszu. Andrzej Sochaj zastąpił na tym stanowisku prezesa Romana Sroczyńskiego.

Andrzej Sochaj wcześniej pracował m.in. w Agencji Nieruchomości Rolnych, gdzie był kierownikiem Sekcji Sprzedaży Nieruchomości w Zespole Gospodarowania Zasobem. Był też dyrektorem szczecińskiego oddziału Banku Gospodarki Żywnościowej S.A.

Źródło: <http://www.popon.pl>

2) Już 42 lata

W listopadzie 1964 r. Ksawery Jasieński rozpoczął nagrywanie książek dla niewidomych. Pracuje więc dla nas już 42 lata. Jest lektorem bardzo lubianym przez czytelników.

Redakcja "BIT-u" życzy Panu Ksaweremu Jasieńskiemu jeszcze wielu lat tak pięknej pracy, zadowolenia z jej wykonywania, uznania i wdzięczności czytelników.

Stanisław Kotowski

3) Prenumerata

Kończy się rok i kończy się okres, na który zaprenumerowali Państwo nasz miesięcznik. Prosimy o odnowienie prenumeraty oraz zachęcanie przyjaciół do czytania "BIT-u".

Warunki prenumeraty nie ulegają zmianie. Znajdą je Państwo na ostatniej stronie.

4) Niewidome i słabowidzące dzieci nie dostaną sprzętu

Niewidomi i słabowidzący uczniowie mieli dostać specjalistyczny sprzęt komputerowy wartości 40 mln zł.

Przetarg na ten sprzęt rozpisany został jeszcze przed wakacjami. Postawiono krótkie terminy, bo dostawy trzeba było zrealizować do końca sierpnia. Wygrała firma Comarch z ofertą za 38,8 mln zł brutto. Później jednak przetarg został unieważniony. Miał być powtórzony, ale nie dokonano tego. Dzieci sprzętu nie mają, a unijne pieniądze się marnują.

Na podstawie publikacji zamieszczonej:

<http://biznes.interia.pl/news?inf=799420>

5) Nieprawdopodobne, lecz prawdziwe

W dniach 3 i 5 października br. odbyły się uroczystości pięćdziesięciolecia istnienia Spółdzielni "Nowa Praca Niewidomych" w Warszawie. Jest to piękny wiek, nawet jak na instytucję. Nie to jest jednak najciekawsze.

Spółdzielnia została założona przez absolwentów Lasek w dniu 1 października 1956 r. Przez 50 lat tworzyła warunki do życia setkom niewidomych i ich rodzinom. Dawała poczucie godności i przydatności społecznej.

Od marca 1957 r. prezesem jej Zarządu jest Kazimierz Lemańczyk. I to jest ewenement, chyba na skalę światową. 50 lat kierować jedną instytucją... To zdarza się chyba tylko wśród monarchów, jeżeli długo żyją i wcześniej na tron wstąpili oraz dyktatorów. No, może jeszcze, jeżeli ktoś założy w młodości własną firmę i kieruje nią do śmierci. Ale w instytucji, w której władze są wybieralne, w której poddawane są ocenie, udziela się im absoltorium i oczekuje od nich często niemożliwości... To się chyba nie zdarza!

Redakcja "BIT-u" życzy Jubilatce sukcesów w gospodarce rynkowej, wysokich zysków i dalszego rozwoju dla dobra swoich pracowników. Prezesowi Kazimierzowi Lemańczykowi serdecznie życzymy dobrego zdrowia przez następne dziesiątki lat, owocnej pracy i pobicia kolejnego rekordu - diamentowego jubileuszu pracy na obecnym stanowisku oraz uznania współpracowników i zadowolenia z własnych sukcesów.

Stanisław Kotowski

6) Pełnomocnik rektora ds. osób niepełnosprawnych

Z wielką satysfakcją informujemy, że dr Czesław Ślusarczyk w październiku br. został pełnomocnikiem rektora Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie ds. osób niepełnosprawnych, tj. niepełnosprawnych studentów i pracowników. Cieszymy się, gdyż dr Czesław Ślusarczyk jest członkiem naszego Kolegium redakcyjnego i przewodniczącym Zespołu doradztwa i opiniowania pomocy technicznych dla niewidomych i słabowidzących Fundacji "Trakt".

Pełnomocnik rektora - to ważna funkcja i cieszy nas, że została powierzona niewidomemu koledze. Dodajmy, że dr Czesław Ślusarczyk jest osobą całkowicie niewidomą.

Postaramy się więcej napisać o jego pracy w najbliższym numerze "BIT-u". Redakcja nasza składa koledze Czesławowi najserdeczniejsze gratulacje i życzenia efektywnej pracy na rzecz osób niepełnosprawnych, studentów i pracowników uczelni.

Stanisław Kotowski

7) Polacy wygrali konkurs

Był to międzynarodowy konkurs Blizzard Challenge organizowany przez Carnegie Mellon University w USA dla ośrodków naukowych i firm zajmujących się syntezą mowy ludzkiej. W konkursie uczestniczyło 14 zespołów, które tworzyły syntezatory dla języka angielskiego. Mimo to konkurs wygrał zespół polskich specjalistów z Gdyni pod kierownictwem Łukasza Osowskiego.

Zadaniem było stworzenie syntezy o jak najlepszych parametrach akustycznych. Wszyscy uczestnicy mieli takie same warunki - dostali nagrany materiał dźwiękowy i na jego podstawie mieli stworzyć syntezy mowy, którego jakość była oceniana przez szerokie grono jurorów. Praca polegała na pocięciu otrzymanego nagrania na bardzo małe elementy, a następnie utworzenie z nich syntezy mowy. Syntezy stworzony przez Polaków został oceniony najwyżej.

8) Konkurs ortografii

W dniu 14 października br. w katowickim "Spodku" odbył się konkurs znajomości polskiej ortografii. Bardzo trudne dyktando pisało 5 tysięcy osób. Miło nam poinformować, że wśród nich znalazła się Hanna Pasterny, członek Kolegium redakcyjnego naszego miesięcznika. Hania musiała zmierzyć się, nie tylko z ortografią, lecz również z niechęcią organizatorów konkursu i trudnościami technicznymi.

Nie jest łatwo osobie całkowicie niewidomej stanąć w szranki z tysiącami osób widzących i skutecznie walczyć. Hania to potrafi. Mamy nadzieję, że będziemy mogli przekazać więcej informacji na ten temat. Teraz tylko dodamy, że Hania zrobiła jeden błąd ortograficzny. Trzy pierwsze miejsca zajęły osoby, które dyktando napisały bez błędów, a o kolejności miejsc zdecydowały przecinki.

Redakcja "BIT-u" serdecznie gratuluje koleżance Hani znajomości ortografii i przede wszystkim odwagi.

Stanisław Kotowski

9) Kolejny aparat do wykrywania przeszkód

"Naukowcy z Politechniki Łódzkiej pracują nad urządzeniem, które ma ułatwić niewidomym poruszanie się.

Niewidomy nakłada okulary, w które wmontowane są dwie kamery. Jeśli w ich polu widzenia znajdzie się przeszkoda, będzie to sygnalizowane dźwiękiem w słuchawkach, np. ściany cichym basem, obiekty położone blisko - tonami wysokimi, odległe - niskimi.

- Aparat ma około trzech metrów zasięgu, liczbę dźwięków ograniczamy do kilku, by można było je rozróżnić bez uciążliwego treningu - mówi prof. Paweł Strumiłło z Instytutu Elektroniki Politechniki Łódzkiej, kierownik projektu".

Informację tę znaleźliśmy na liście dyskusyjnej "Typhlos". Wywołała ona ożywioną dyskusję. Dyskutanci przyjęli prace nad urządzeniem bez entuzjazmu. Podkreślali, że nie jest to nowy pomysł. Twierdzili, że dotychczasowe próby nie przyniosły pożądanych rezultatów. Przekazywanie dźwiękowych sygnałów jest niekorzystne, gdyż zakłóca odbiór sygnałów płynących z otoczenia. Niektórzy wyrażali nawet pogląd, że badań takich nie należy podejmować bez konsultacji z niewidomymi, z PZN-em lub inną specjalistyczną organizacją. Bez tego, będzie to marnotrawstwem publicznych pieniędzy. Inni jednak twierdzili, że poszukiwania są potrzebne, a ten łódzki projekt będzie można ocenić po jego ukończeniu.

10) Obrona pracy magisterskiej

Z przyjemnością informujemy, że członek naszego Kolegium redakcyjnego - Michał Dębiec we wrześniu br. ukończył studia dziennikarskie na Uniwersytecie Warszawskim i pracę magisterską obronił na piątkę. I co nie mniej ważne, otrzymał dobrą pracę w jednej z najlepszych agencji public relations w kraju.

Redakcja "BIT-u" serdecznie gratuluje koledze Michałowi i życzy realizacji planów zawodowych oraz pomyślności w życiu osobistym.

Stanisław Kotowski

11) Nowe orzecznictwo, stare zasady finansowania

W trakcie ogólnopolskiej konferencji: Niepełnosprawni - szanse i perspektywy włączenia społecznego - koncepcja rozwiązań systemowych, Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych przedstawiło wyniki konsultacji społecznych nad stworzeniem nowej ustawy o rehabilitacji.

Zdaniem pracodawców, związkowców i organizacji pozarządowych ujednolicenia wymaga skomplikowany system orzecznictwa o niepełnosprawności. Obecnie funkcjonuje aż 5 różnych trybów orzekania.

Mirosław Mielniczuk zapowiedział, że większym zmianom nie ulegnie system dofinansowań do zatrudnienia lub szkoleń niepełnosprawnych. Oznacza to, że dystrybutorem publicznego wsparcia dla pracodawców zatrudniających te osoby nadal będzie PFRON. Postulat taki zgłaszali wszyscy partnerzy społeczni, choć proponowali jednocześnie, aby ułatwić przedsiębiorcom dostęp do publicznej pomocy, zwłaszcza tym z otwartego rynku pracy.

Opinia pełnomocnika, że nowy system wsparcia musi w większym stopniu uwzględniać rolę otwartego rynku pracy w procesie rehabilitacji niepełnosprawnych, pokrywa się z propozycjami partnerów społecznych, którzy chcą zmiany charakteru działalności zakładów pracy chronionej i funkcji turnusów rehabilitacyjnych. Ich zdaniem w ZPCh powinny pracować tylko osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności, które mogłyby sobie nie poradzić na otwartym rynku pracy.

Z kolei w opinii partnerów społecznych turnusy przypominają dziś sanatoria, a powinny przecież świadczyć usługi rehabilitacyjne. Rząd rozpoczął już realizację części propozycji zgłaszanych w trakcie ogólnopolskiej debaty. W projekcie nowelizacji obowiązującej ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 roku o rehabilitacji i zatrudnieniu niepełnosprawnych znalazł się przepis umożliwiający otrzymanie dotacji przez pracodawców, którzy stworzą miejsca pracy dla niepełnosprawnych. Rozwiązanie takie postulowali zarówno przedstawiciele pracodawców, jak i organizacji pozarządowych.

Źródło: gazeta Prawna z dn. 11.10.06

12) Wyróżnienie dla "Altix-u"

Podczas tegorocznych Kieleckich Targów Rehabilitacyjnych REHMED wyróżniony został produkt Altixu PacMate - wielofunkcyjny notatnik dla niewidomych oparty o w pełni udźwiękowiony system Windows Mobile.

Komisja konkursowa przyznaje wyróżnienia produktom i ofertom, które powstają całkowicie w kraju, albo są w znacznym stopniu tu adaptowane. Uznano, że polskie udźwiękowanie notatnika, jego ubrajlowienie, przetłumaczenie interfejsu i obszernego podręcznika oraz system szkolenia w jego użytkowaniu są wzorcowe.

Janusz Mirowski

aaa

10. Bogusław Witek - "W góry, miły bracie!"

To wiemy od dawna, konkretnie od czasu Młodej Polski, natomiast współczesny nam, choć niestety, również nieżyjący poeta dodaje: "...Tak napisał Pol Wincenty, miast spokojnie czekać renty", co może sugerować, że jak ktoś już tej renty doczekał lub się jej nagle nabawił, to góry powinien sobie raczej odpuścić. Tymczasem nie musi, a nawet nie powinien!

Grupka piechurów z mojego koła terenowego PZN z Wrocławia, od kilku lat postępuje wręcz odwrotnie, stawiając sobie coraz to ostrzejsze wymagania. Zaczęliśmy od regularnych, jednodniowych wycieczek na Ślężę, potem były kilkudniowe pobyty u podnóża Karkonoszy, wyprawy w wyższe partie (także zimą), a ostatnio przysła kolej na Tatry.

Jak to robimy? Pierwszym etapem przygotowań jest złożenie wniosku do MOPS-u (mogą to być PCPR-y) o dofinansowanie imprezy turystycznej w ramach programu rehabilitacji osób niepełnosprawnych o nazwie: "Sport, kultura, rekreacja, turystyka". Zgodnie z przedstawionym i zaakceptowanym przez urzędnika kosztorysem i programem imprezy, można uzyskać do 60 proc. dofinansowania kosztów noclegów, wyżywienia, wszelkich biletów wstępu, ubezpieczenia, kosztów przejazdów, a nawet zakupu sprzętu turystycznego. Pamiętajmy tylko, że na wszystko musimy mieć rachunki lub faktury VAT, a z zakupem sprzętu lepiej nie przesadzać, bo znacznie okroi to nasz budżet. Wnioski takie należy składać do końca listopada na następny rok. Rzecz jasna nie składa ich osoba fizyczna, lecz jednostka organizacyjna, zajmująca się statutowo działalnością na rzecz osób niepełnosprawnych, np. PZN. Oczywiście, koła terenowe nie posiadają osobowości prawnej ani własnego statutu, jednak nic nie stoi na przeszkodzie w opracowaniu i złożeniu wniosku przez społecznych członków zarządu koła, posiadających pełnomocnictwa władz okręgowych. Występują oni w podwójnej roli reprezentując formalnie swój okręg PZN jako osobę prawną oraz macierzyste koło, dla którego organizowane jest dane przedsięwzięcie.

Po podpisaniu umowy z urzędem i uzyskaniu przydziału środków stanowiących dofinansowanie, następuje etap bardziej szczegółowych przygotowań, tzn. wybór miejsca zakwaterowania, rezerwacja noclegów, zebranie informacji o regionie, jego ciekawostkach turystycznych, geograficznych i kulturowych oraz precyzyjne opracowanie tras wycieczek. To najprzyjemniejsza, choć najbardziej pracochłonna, część pracy kierownika wyprawy. Nieocenione, a nawet niezbędne, są przy tym umiejętności obsługi komputera z dostępem do Internetu. Na koniec pozostała sprawa określenia przez zarząd koła finansowych warunków uczestnictwa w imprezie oraz rekrutacja chętnych. To ostatnie bywa niejednokrotnie zadaniem najtrudniejszym, ale pozostawmy ten fakt bez komentarza. Przed wyjazdem konieczne trzeba poinformować uczestników o tym, gdzie i po co jedziemy, na co mogą liczyć i jakie trudności mogą spotkać. Szczególnie ważne są wskazówki dotyczące ubioru (w tym obuwia), podręcznego sprzętu turystycznego i ochrony osobistej, zachowania w górach, a także zabrania przydatnych dokumentów i leków.

W Tatry najlepiej jechać we wrześniu, kiedy dni są jeszcze wystarczająco ciepłe i długie, pogoda najpewniejsza, ceny niższe, a szlaki odczuwalnie mniej tłoczne. Korzystnie na klimat pieszych wycieczek wpływa zwłaszcza brak nastoletnich turystów, traktujących górskie wędrówki bardziej sportowo niż estetycznie. Odległości od miejsca zakwaterowania do miejsca, w którym planuje się rozpocząć lub zakończyć wycieczkę w Parku Narodowym, stanowiące kiedyś spory problem, dziś praktycznie nie istnieją dzięki prywatnym mikrobusom i telefonom

komórkowym. Najlepiej mieć jednego, wybranego "busa", z którym umówimy się na zawiezenie oraz zabranie z dowolnego miejsca.

Teraz trochę na temat planowania tras. Tatrzański Park Narodowy położony jest przeważnie na wysokości powyżej 900 metrów n.p.m., a potem czekają nas jeszcze podejścia, nierzadko dość strome lub po kamiennych stopniach. Potrzebna jest aklimatyzacja i tzw. "rozchodzenie", nie porywajmy się więc pierwszego dnia na Giewont, bo może się to naprawdę źle skończyć. Daną wycieczkę musimy dopasować do najsłabszego uczestnika, uwzględniając jego kondycję, dotychczasowe doświadczenie, sprawność fizyczną a także ewentualny lęk wysokości. Pamiętajmy też o tym, żeby do podanych w przewodniku lub na drogowskazach czasów przejścia, dodać ok. 30 proc. Unikniemy wtedy wracania po ciemku.

Zakładam, że jesteśmy wszyscy osobami słabowidzącymi lub niewidomymi. Jak powinniśmy chodzić? Przede wszystkim najlepiej parami, co dla par męskich może wydawać się mało atrakcyjne, za to znacznie bezpieczniejsze niż w pojedynkę.

Osoby niewidome i słabowidzące mogą mieć spore trudności, zwłaszcza podczas schodzenia z głównej grani po nierównych stopniach (bardziej niż podczas wchodzenia) oraz na drodze obfitującej w kamienie, wystające korzenie i nierówności. Niewidomy lub bardzo słabowidzący powinien iść pół kroku za przewodnikiem, którym niekiedy jest po prostu kolega lub koleżanka o trochę lepszym wzroku, trzymając się chwytem dłoni za jego ramię tuż nad łokciem. Najlepiej, gdy są to osoby tego samego wzrostu, wtedy pionowy ruch ciała idącego przewodnika dostarcza prawidłowej informacji o tym, co ma za chwilę uczynić niewidomy - unieść nogę, czy zejść ze stopnia i na jaką wysokość. Pewny uchwyt daje oparcie również przewodnikowi, który też przecież ma prawo się potknąć czy poślizgnąć.

O pniach, korzeniach, strumyczkach czy innych przeszkodach w poprzek drogi trzeba po prostu informować słownie. Prowadzenia "na hol" przy pomocy laski lub kijka zdecydowanie nie polecam, zwłaszcza w trudnym terenie. Jest niezbyt bezpieczne i wygląda głupio. Podczas marszu na górskim szlaku, laska niewidomego raczej się nie przyda, więc lepiej ją schować. Poza tym nieraz potrzebna będzie wolna ręka do trzymania poręczy lub jako bufor pozwalający zachować na wąskiej ścieżce bezpieczną odległość ciała od gałęzi lub pionowej skały. Najistotniejszym elementem ekwipunku niewidomego bądź słabowidzącego w trudnym terenie jest czapka z twardym daszkiem i odpowiednie buty. Dzięki daszkowi można w ostatniej chwili zahamować przed nawisem skalnym czy konarem, a buty mają chronić przed urazami, głównie w obrębie stawu skokowego. Typowe turystyczne "traperki" tuż nad kostkę, mogą się okazać dla nas niewystarczające. Powinniśmy kroczyć pewnie, nie obawiając się dużych kamieni, dołków czy kałuż. Ja używam butów wojskowych, ściśle opinających nogę do połowy łydki. Jestem osobą słabowidzącą, i choć przy schodzeniu widzę z grubsza kamienne stopnie, widzę gdzie mam postawić stopę, jednak nie jestem w stanie ocenić różnicy wysokości między nimi, kąta ułożenia, ich gładkości, chropowatości ani tego, czy są suche czy mokre. Nieraz zdarzało się więc, że stopa zjeżdżała mi na boki albo kończyłem krok na jej czubku. Sztywne, wojskowe buty do pół łydki były w takich razach niezastąpione.

Reasumując niedawne doświadczenia z pobytu w Tatrach, muszę stwierdzić, że tamtejsze szlaki raczej nie nadają się dla osób całkowicie niewidomych. Mają one często postać kamienistych rumowisk, gdzie trzeba pilnie uważać niemal na każdy krok. Prowadzenie w takich warunkach niewidomego jest nie tylko niebezpieczne, ale również niesłychanie wyczerpujące psychicznie dla obu partnerów. Uważam, że to raczej wyzwanie dla słabowidzących, przy tym sprawnych fizycznie i lubiących chodzić.

Z turystycznym pozdrowieniem
Bogdan

aaa

11. Stary Kocur - Z całą powagą - Ech ci ludzie!

Koty i ludzie

U kotów wszystko jest proste i zrozumiałe. Każdy szanujący się kot wie, że mysz to mysz i nic lepszego nie może być. Każdy też wie, że pies - ech! Szkoda gadać! Rzadkie paskudztwo i nie może być co do tego dwóch zdań.

I są to podstawowe prawdy, które rozumieją i uznają wszystkie koty. No chyba, że dzięki ludziom któryś całkowicie zwyrodniał i z psem z jednej miski je.... Ale to już nie kot, jeno degenerat.

Inaczej jest u ludzi. Tu nie znajdziemy ani jednej sprawy, co do której potrafiliby się pogodzić. Dla jednych ktoś jest głupi, a dla innych mądry inaczej. Jedni uważają, że ktoś palnął szkaradną głupotę i obraził wiele zasłużonych osób oraz zaszkodził swojemu państwu. Według innych - użył tylko skrótu myślowego. Dla jednych coś jest skandalem, a dla drugich normalną praktyką polityczną itd. Przykładów takich można mnóstwo podawać, ale po co? I tak nikt nie pojmie pokrętnego myślenia istot, które uważają się za coś lepszego i panów świata.

Nas jednak interesują niewidomi i słabowidzący. Z żalem muszę stwierdzić, że to też ludzie ani lepsi, ani gorsi od pozostałych, chociaż mają oni na ten temat różne zdania. To zrozumiałe, przecież są ludźmi. Ale może bardziej konkretnie.

Zakłady własne i potrzeby niewidomych

Powoływanie własnych zakładów, ośrodków wypoczynkowych, sklepów drukarni itp. miało sens w przeszłości, gdy wszystko stało na głowie. Ale teraz...?

A tu zakłady te działają, jakby nic się nie zmieniło. Nadal chcą mieć wielkie zyski, zatrudniać ludzi więcej niż trzeba, dbać przede wszystkim o samopoczucie załogi i wygrywać z konkurencją. Chcą, żeby dało się pogodzić chęci, przyzwyczajenia i sposób myślenia załogi z prawami ekonomii. A to przecie za starego diabła się nie uda. Trzeba więc szukać winnych.

Zresztą działacze środowiska nie tylko z ekonomią tak postępują. A to uważają, że niewidomi i słabowidzący są normalni, ale trzeba ich traktować inaczej. A to są tak dobrymi pracownikami, że nawet, gdy nie pracują przynoszą korzyści swojemu pracodawcy. A to znowu wymyślą jakiegoś "Czytaka", który wpycha niewidomych w ślepa uliczkę. To znowu uważają, że wszystko najlepiej wiedzą i umieją. Tymczasem jeno narzekanie im dobrze wychodzi.

Szukają więc odpowiedzialnych za swoją nieudolność. To szukanie jednak, jak wszystko u tych dwunogów, jest pokrętne, niezrozumiałe i nieskuteczne. Ot, taki Zakład Nagrań i Wydawnictw. Miał produkować książki i czasopisma, zatrudniać niewidomych i przynosić zyski. I wszystko to robił, ale warunki zmieniły się. Zyski uległy radykalnemu zmniejszeniu. Bez wątpienia winna była Rada Nadzorcza. Została więc spławiona. Jeszcze bardziej winien był Zarząd. Nie dostał więc absolutorium i zdrowo nim potrząśnięto. Jeden z członków zarządu został odwołany, a na jego miejsce powołano dwóch nowych. Nie to jednak jest najważniejsze.

Ważne jest, czy są podejmowane rzetelne wysiłki, żeby zakład ten dostosować do konkurencji, przetargów, rynku. Coś mi wcale nie wygląda na to, żeby władze Związku stawiały sobie pytanie: Czy ważniejsze jest zaspokajanie potrzeb osób niewidomych i słabowidzących w całym kraju, czy garstki zatrudnionych?

Monopole

I tu też nie ma zgody. Cały świat wie, że monopol jest korzystny jeno dla monopolisty. Cały świat wie, że konkurencja sprzyja postępowi. Nie wie tego tylko większość działaczy środowiska niewidomych i nigdy tego nie chciała wiedzieć.

Dopóki ZNiW i "Print 6" mogły działać na zasadach monopolistów, wszystko układało się po ich myśli. Wydawano mnóstwo czasopism, książek, podręczników. PZN otrzymywał zgodę na odstąpienie od zasad przewidzianych ustawą o zamówieniach publicznych, a nawet ogłaszanie przetargów nie bardzo im szkodziło. Umieli sobie z nimi radzić, bo nie mieli konkurencji. Nikt w kraju nie dysponował maszynami umożliwiającymi drukowanie w brajlu dużych nakładów czasopism i podręczników. Konkurenci nie radzili sobie również z adaptowaniem podręczników do potrzeb osób słabowidzących. I było świetnie, ale skończyło się. A czy dla wszystkich było świetnie?

Rzadki nikczemnik

Wszystko zaczęło się psuć. Znalazł się rzadki niegodziwiec, zdrajca, odszczepieniec, który to wyhodował się na piersi PZN-u, a teraz mu szkodzi. Podlec ten, wbrew interesom swoich kolegów i całego środowiska, rozbił monopol PZN-u w drukowaniu podręczników brajlowskich. Mało tego, można obawiać się, że gad ten na tym nie skończy. Podlec jeden gotów sięgnąć po druk w brajlu prasy środowiskowej. Obmierzłe to indywiduum pozbawi pracy kilku, a może kilkunastu niewidomych, a Związek zysków. A wszystko po to, żeby zarobić.

Co? Pewnie chcecie wiedzieć, jak Pan ten się nazywa i czego to się dopuścił. Ależ powiem Wam. Ja przecie jestem Starym Kocurem, a nie politykiem, który to przebąkuje, że wie, ale powie wtedy, gdy będzie to dla niego korzystne. Ja, w przeciwieństwie do tego polityka, nie chcę, żeby wszyscy czuli się winni, oskarżeni, podejrzani.

Człowiek i jego niecny czyn

Od razu podaję, że tym aspołecznym typem jest Ryszard Dziewa z Lublina. A jakiej zbrodni się dopuścił? Wywiodeń to dokumentnie.

Niewidomi potrzebują brajlowskich podręczników. Bez nich nijak uczyć się nie mogą. Więc Ministerstwo Edukacji Narodowej wysupłuje pieniążki i zamawia druk podręczników. Tak było od lat i tak jest nadal. I chwala mu za to.

Ale nic na tym świecie, a zwłaszcza wśród ludzi, nie jest całkiem białe albo całkiem czarne. No i MEN wymyśliło przetargi. Przetarg umożliwia wybór najlepszej i najtańszej oferty. Tak jest, ale tylko wtedy, gdy jest konkurencja, gdy na rynku są podmioty gospodarcze, które chcą i mogą wykonywać dane zamówienia.

Na rynku były dwa zakłady, które mogły drukować brajlowskie podręczniki - ZNiW w Warszawie i "Print 6" w Lublinie. Ba, kiedy właścicielem obydwu jest PZN. Doszedł trzeci producent - zakład w Laskach. Trochę się pogorszyło, ale Laski to nie prywatny, pazerny kapitalista, bezwzględny wyzyskiwacz. Można więc było sobie jakoś radzić.

No i dochodzimy do sedna sprawy. W br. MEN ogłosiło przetarg na druk w brajlu siedmiu podręczników, wartości kilkuset tysięcy złotych. Przetarg został rozstrzygnięty. I co Wy na to?

P.H.U. IMPULS z Lublina, którego właścicielem jest Ryszard Dziewa, zgłosił ofertę na 5 tytułów podręczników. Okazało się, że jego cena jest najniższa. Wygrał więc przetarg na druk w brajlu pięciu podręczników łącznej wartości 602.694,80 zł.

Przetarg na jeden podręcznik wartości 269.126,40 zł wygrał "Print 6" z Lublina i tylko na jeden podręcznik wartości 39.376,00 zł Zakład Nagrań i Wydawnictw.

W ten sposób monopol został rozbity.

Czy to dobrze?

ZNiW i "Print 6" poniosły porażkę. Ich pracownicy zarobią mniej. Firmy nie będą miały zysku i Związek nie będzie go miał. A więc źle się stało? A więc Ryszard Dziewa jest rzeczywiście niegodziwcem?

Biorąc pod uwagę interes tych zakładów i ich właściciela jako instytucji, na pytania te należy odpowiedzieć twierdząco. Ale przecież są inne interesy.

Jest interes ogólnospołeczny. Publiczne pieniądze powinny być wydawane jak najbardziej oszczędnie i celowo. Ale bliższa koszula ciału. Można by interes ten zlekceważyć. A co z interesem niewidomych? Czy jest on zbieżny z interesami związkowych drukarni brajlowskich i Związku?

Nieoficjalnie dowiedziałem się, że rozważana jest możliwość przeznaczenia zaoszczędzonych pieniędzy na wydrukowanie dodatkowych podręczników. Jeżeli okaże się to prawdą, cieszyć się będą niewidomi uczniowie. Jak więc ocenimy Ryszarda Dzięwę? A może jednak postępuje on właściwie? A może tak trzeba? Przecież to nie niewidomi uczniowie są dla Związku, jeno Związek dla nich. Przecież to nie interes takiego czy innego zakładu jest najważniejszy, tylko niewidomych uczniów.

Nonsensy

Jeżeli dodatkowe podręczniki otrzymają niewidomi uczniowie, sprawa nie może budzić wątpliwości. Jeżeli jednak nie - czy potrafimy uznać interes ogólnospołeczny?

Jest taka szanowna instytucja, która dysponuje miliardami i przeznaczają je na zaspokajanie różnorodnych potrzeb osób niepełnosprawnych. Otóż ta prześwietna instytucja, której na imię PFRON, również wymaga przetargów. Robi to jednak wielce dziwacznie. Najpierw wymaga dokładnych kalkulacji, złożenia wniosku i kosztorysu, a następnie rozpisywania przetargów. W ten sposób, jeżeli uda się zbić zakładane koszty, oszczędności w całości muszą być przekazane PFRON-owi. I mamy taki rezultat, że nikt łącznie z instytucją dotującą, nie jest zainteresowany oszczędnościami. Może szanowni prezesi tej firmy zechcieliby wziąć przykład z MEN-u. Jeżeli nawet te nieoficjalne informacje okażą się nieprawdziwe, świadczą jednak o poszukiwaniu rozwiązań zgodnych ze zdrowym rozsądkiem i zasadami ekonomii.

Wezwanie

O wielcy i maluczcy środowiska niewidomych i słabowidzących! To nie Ryszard Dziewa robi Wam krzywdę. Czas uznać fakty. Czas uwierzyć, że "stare, dobre czasy" są tylko stare. Dobre nigdy nie były i już nie wrócą. Wprawdzie na tle wielkiej, socjalistycznej szarzyzny wielu niewidomych żyło się lepiej niż większości ludzi, ale dla całego narodu były to złe czasy.

Teraz należy kierować się prawami ekonomii, rynku oraz nową rzeczywistością i starać się zaspokajać potrzeby niewidomych i słabowidzących. Bo przecie w dalszym ciągu potrzebują oni pomocy.

Ze słowami szacunku
Stary Kocur

12. Forum czytelników

M. J. - Dzięki za "BIT". Jak człowiek zaczyna już tęsknić i czekać na swoją gazetę, to chyba fajnie o niej świadczy, no nie? Więcej BITÓW !!! Może by tak dwutygodnik?

C. B. - Ten numer był interesujący. Tym razem uwagę skupiłem na obiektywnie odzwierciedlonej sytuacji w strukturze PZN oraz trosce o przyszłość organizacji. Niepokojące są statystyki, które Pan ukazał, a także niepostępowe zwyczaje, kontrowersyjne zapisy w statucie i wątpliwej jakości rozwiązania systemowe dla pozyskiwania dotacji czy dofinansowań. Powiem tylko, że miałem i mam na ten obszar podobne spojrzenie i wyciągam podobne wnioski.

E. G. - Rozmawiam z wieloma działaczami PZN-u. Wszyscy mówią, że nie czytają "BIT-u", że ich to nie interesuje, że paru osobników, których czas dawno minął, nie może mieszać w pezetenowskim kociołku. Gdy czytam różne artykuły z "BIT-u" uważam, że warto to czynić. Gdy jednak pomyślę, że osoby, które decydują o naszym Związku nie czytają, to dochodzę do wniosku, że nie warto się trudzić. Przecież szeregowi członkowie PZN-u oraz byli jego członkowie nic zmienić nie mogą. Może dobrze by było, żeby "BIT" opublikował coś na ten temat.

B. W. - Brawo, Panie Stanisławie, podpisuję się dwoma rękami! Sugerowane zmiany zmierzają do obsadzenia na intratnych stanowiskach "krewnych i znajomych Królika" i wyrugowania wszystkich pezetenowców mających inne zdanie niż coraz śmieiej nam panujący Naczelny Królik. Na wszelki wypadek proponuję jednak wprowadzić w statucie zastrzeżenie, że zakaz zajmowania stanowisk w PZN przez jego członków, nie dotyczy Przewodniczącego Zarządu Głównego, najlepiej wymienionego z imienia i nazwiska dla uniknięcia wątpliwości.

(Wypowiedź dotyczy felietonu Starego Kocura pt. "Wielka radość i duma", zamieszczonego w numerze 9(16)/06 "BIT-u").

A. K. - Kolejny numer "BIT-u" przeczytałam z zainteresowaniem. Zawsze wciąga mnie jego lektura.

A tak z innej beczki - szkoda, że ludzie z PZN-u nie mogą się zdecydować na czytanie tego miesięcznika. Niechby tylko część z niego zauważyli - a już mieliby szersze spojrzenie i inspirację do działalności.

aaa

13. Warunki prenumeraty

"Biuletyn Informacyjny Trakt" wydawany jest w trzech wersjach, tj. w druku powiększonym, nagrany na taśmie magnetofonowej i w zapisie cyfrowym. Cena prenumeraty w każdej wersji wynosi 2 zł miesięcznie, 24 zł na cały rok. Można również wpłacać prenumeratę na jeden kwartał lub półrocze.

Jednocześnie informujemy, że osoby, które nie mogą sobie pozwolić na wydatek 24 zł rocznie, mogą napisać do nas. Osoby te będą otrzymywały bezpłatnie "BIT" w wybranej wersji. Z drugiej strony, jeżeli ktoś może i chce wpłacić więcej niż cena prenumeraty, mile będzie

widziana każda kwota, nawet niewielka, przekraczająca cenę. "BIT" nie jest dofinansowywany ze środków publicznych. Koszty jego wydawania ponoszą sponsorzy. Państwo również mogą być naszymi sponsorami.

Prenumeratę i, jeżeli jest Państwa taka wola, niewielką kwotę powyżej prenumeraty prosimy wpłacać na konto:

Bank BPH Oddział Warszawa

54 1060 0076 0000 3200 0104 2192.

Na przekazie prosimy wpisywać nasz adres, tj.: Fundacja "Trakt", ul. Spiska 16, pokój 2, 02-302 Warszawa.

Na przekazie należy podać: imię i nazwisko, adres, na jaki należy wysłać miesięcznik lub adres e-mail i informację, w jakiej wersji chcą Państwo otrzymywać "BIT".

Uwaga!

E-mail prosimy podawać również drogą elektroniczną na adres: st.k@neostrada.pl.

Jest to konieczne, gdyż bank czasami niedokładnie przepisuje adres i są kłopoty z dostarczaniem "BIT-u".